OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 20 SIERPNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 230

Łódź 20-VIII-27 V.

Patrz kupon na str. 3-ej!

75.000 dolarów
za zagadkę „Expressu".

Dnia 1 września r. b., a więc już za 10 dni odbędzie się w Warszawie ciągnienie **premjowej pożyczki dolarowej,** t. zw. „dolarówki". Podczas ciągnienia tego, prócz innych wygranych, padnie na szczęśliwy numer imponująca w warunkach naszych wielka wygrana

40.000 dolarów.

Każdy posiadacz dolarówki śni i marzy dziś o olbrzymim majątku, który może mu zesłać kapryśna ręka losu i za jednym zamachem wyzwolić go ze wszystkich trosk i zmartwień materjalnych. 40.000 dolarów — to bogactwo, dostatek, życie tak, jak się komu podoba. Nie każdy może sobie jednak pozwolić na kupno dolarówki, a zresztą, szanse wygranej na jeden tylko numer są niewielkie.

Wydawnictwo „Expressu" pragnie otworzyć okno do szczęścia swym Czytelnikom i Czytelniczkom, i to otworzyć jaknajszerzej.

W tym celu oddajemy do dyspozycji wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom „Expressu"

400 DOLAROWEK

a mianowicie:

200	dolarówek	od	№№	175.801	do	176.000
85	„	od	„	175.515	„	175.600
55	„	od	„	771.040	„	771.094
40	„	od	„	743.001	„	743.040
20	„	od	„	26.565	„	26.584

Wszystkie wygrane, jakie padną ewentualnie na powyższe numery dolarówek w dniu 1 września, łącznie z wielką wygraną

40.000 dolarów

staną się własnością czytających nasze pismo w następujący sposób:

1) Udział w tym nadzwyczajnym konkursie „Expressu" mogą brać wszyscy nasi Czytelnicy i Czytelniczki, którzy wykażą odrobinę cierpliwości i uwagi przez rozwiązanie bardzo łatwej zagadki.

2) Począwszy od dnia dzisiejszego **każdy numer „Expressu" zawierać będzie kupon, na którym obok zwykłej treści widnieć będzie jedna litera alfabetu.** Kuponów takich będzie łącznie dziesięć i ukazywać się będą codziennie do dnia 30 sierpnia r. b.

3) Każdy Czytelnik, czy Czytelniczka „Expressu" **winien codziennie wyciąć kupon i zachować go. Dnia 30 sierpnia należy ułożyć kupony w ten sposób, by z wydrukowanych na nich pojedyńczych liter można było odczytać dwa słowa, będące codziennym popołudniowem przykazaniem każdego łodzianina.**

4) Ułożone w ten sposób kupony **należy włożyć do koperty i wrzucić do skrzynki „Expressu" (Piotrkowska 49).** Każdy może wrzucić jedną lub kilka kopert z kuponami.

5) Wszyscy nasi Czytelnicy obojga płci, którzy prawidłowo rozwiążą naszą zagadkę **staną się uczestnikami wielkiego losowania dolarówki w Warszawie, a mianowicie:**

Wygrane, które ew. padną na wyliczone powyżej numery dolarówek są własnością uczestników naszego konkursu. Suma, złożona ze wszystkich wygranych razem, podzielona będzie pomiędzy uczestników konkursu, którzy prawidłowo rozwiązali zagadkę.

Sposób podziału wyjaśniony będzie szczegółowo w najbliższych numerach „Expressu", przyczem zaznaczamy już, że **szanse wygranej nie ulegają zmniejszeniu,** t. j. możliwy jest wypadek podziału wygranej między **wszystkich, którzy rozwiązali zagadkę,** a możliwa jest również w najszczęśliwszym wypadku **wygrana całych 40.000 dolarów przez jednego Czytelnika lub Czytelniczkę „Expressu".** Wszelkie losowania konkursowe odbędą się w obecności rejenta łódzkiego.

Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy wyraźnie, że **tylko wygrane** stają się własnością Czytelników — uczestników konkursu, same zaś dolarówki pozostają nadal własnością „Expressu".

Życzymy tedy naszym Czytelnikom i Czytelniczkom cierpliwości i uwagi w zbieraniu kuponów i rozwiązaniu łatwej zagadki, a spodziewajmy się wszyscy, że nie minie ich nagroda w postaci wielu pokaźnych wygranych. W najszczęśliwszym wypadku

75.000 dolarów za rozwiązanie zagadki „Expressu",

— to nagroda dotychczas niebywała. Żaden nasz Czytelnik ani Czytelniczka nie opuści dobrej okazji! Możliwości są, trzeba łapać szczęście!

Pierwszy kupon zamieszczamy w dzisiejszym numerze na 3-ej kolumnie.

W Paryżu wprowadzono nowy typ lam p ulicznych: oprócz górnego światła zw ykłego latarnia ma jeszcze dwa boczne światła czerwone dla ostrzegania automobili podczas półmroku rannego i wieczornego.

Nowy model torebki damskiej.

Ostatni raport bohaterskiego kapitana.

Tragedja japońskiej łodzi podwodnej.

—:o:—

Komendant jej napisał w obliczu śmierci raport, który stanowić będzie świętość narodu japońskiego.

Najpotężniejszą dźwignią rozwoju narodu jest heroizm jednostek. Stanowi on bezcenny kapitał, z którego czerpią energję przyszłe pokolenia. Wspaniały przykład heroizmu dali ostatnio marynarze japońscy. Podczas wielkich manewrów cesarskiej floty japońskiej zginęła łódź podwodna wraz z osadą. Marynarze japońscy umierali jak bohaterowie, pełniąc swoje obowiązki do ostatniej chwili. Przebieg katastrofy był następujący:

Kiedy po wielkich manewrach flota japońska powróciła do portów ojczystych, **zauważono brak pewnej łodzi podwodnej, która była pod komendą jednego z najlepszych oficerów marynarki.** Dowódca floty rozkazał kilku statkom wojennym udać się natychmiast na poszukiwanie zaginionej łodzi. W kilka dni potem łódź podwodną odnaleziono i przyholowano do portu.

Skoro do jej wnętrza weszli członkowie specjalnej komisji, aby zbadać przyczynę katastrofy, ujrzeli dowody imponującego bohaterstwa i ponurej tragedji, która się tam rozegrała.

W wieży komendanta znaleziono trupa dowódcy łodzi podwodnej. W kurczowo zaciśniętych palcach trzymał kilka zapisanych kartek. **Był to ostatni jego raport.**

W obliczu najstraszniejszej śmierci, kiedy woda sięgała mu już do pasa, a gazy zatruwały płuca, **bohaterski oficer nie stracił zimnej krwi i napisał swym przełożonym ostatni swój raport, w którym nietylko wyjaśnił przyczynę katastrofy, ale zarazem prosił mikada, by zaopiekował się sierotami po jego karnych podwładnych.** Raport ten, pisany przez człowieka w obliczu nieuniknionej śmierci, **jest jednym z najbardziej wstrząsających dokumentów i stanowić będzie niezawodnie świętość narodu japońskiego.**

W skrócie raport ten brzmi, jak następuje:

„Ponieważ nie wiem" — pisał bohaterski komendant — „jak mam usprawiedliwić siebie i swych ludzi z zarzutu zatopienia tej łodzi podwodnej, dlatego oświadczam tylko, że **wszyscy na tym statku spełnialiśmy swój obowiązek do ostatniego tchnienia.** Mogę powiedzieć, że my tutaj mniej boimy się konania, które rozpocznie się za chwilę, aniżeli tego, żeby z katastrofy naszej niewysnuto fałszywych wniosków o wartości łodzi podwodnej, jako broni wojennej. Oficerowie i marynarze cesarskiej, japońskiej floty wojennej! My, którzy musimy umrzeć, wierzymy jednak, że wy niczego nie zaniedbacie, aby rozwinąć tę broń, tak potrzebną naszej ojczyźnie.

Katastrofa nasza nastąpiła w chwili, kiedy zbyt zagłębiliśmy się pod wodę. Gdyśmy chcieli zamknąć komory, zauważyliśmy, że jeden z łańcuchów był zerwany. Było już zapóźno, aby myśleć o ratunku. Część statku zalewała już woda. Łódź zaczęła tonąć powoli, ale nieustannie. Światła elektryczne pogasły. Ogarnęła nas nieprzenikniona ciemność.

Wkrótce potem zaczęliśmy już odczuwać brak powietrza i gromadzące się trujące gazy. Statek opadł zupełnie na dno morskie.

Podwładni moi zachowali stalowy spokój. Na rozkaz mój rzucili się do pompy ręcznej i do naprawienia maszyn elektrycznych.

Wszystko to piszę w głównej wieży o godzinie 11 m. 45 rano. **Woda wdziera się zawsząd, podnosi się z nadzwyczajną szybkością, sięga mi już do nosa. Ubrania mamy przemoknięte i ogarnia nas przejmujące zimno.**

Powiedziałem swym ludziom, że w każdym położeniu należy okazać męstwo i zimną krew. Wyda się to nieprawdopodobnem, ale moi ludzie wykonywali moje wskazówki bezwzględnie, zachowując żelazną dyscyplinę nawet na kilka minut przed śmiercią.

Pompa uciekła. Zaprzestano już wysiłków, które nie przydadzą się nan ic. Nadchodzi nieunikniony kopiec. Moi ludzie spełnili swój obowiązek i to napełnia mię dumą i zadowoleniem! Mój testament znajdziecie w szufladzie mego biurka w Karasaki. Przebaczcie, że wtrącam do treści raportu tu sprawę prywatną.

Teraz pozwalam sobie przepełniony uczuciem poddaństwa skierować prośbę do mego Cesarza. **Chciałbym, aby sieroty po mych podwładnych nie cierpiały nigdy niedostatku.** To wszystko. To jest jedyna troska, która mię teraz gnębi.

Proszę pożegnać odemnie następujące osoby — niech będzie mi przebaczone, że nie wymieniam ich według rangi — ministra Saito, wiceadmirałów Seimamura, Fudgin i Karasimi, kontradmirała Kava i admirałów Vamascita i Navita.

Ciśnienie atmosferyczne wzrasta nieustannie. Zupełnie już nie słyszę i mam wrażenie, że popękały mi w uszach bębenki.

Pożegnajcie również kapitanów Caura, Ide, Matschimura... Teraz jest godz. 12 m. 30 rano. Zaledwie już mogę oddychać... jestem już nawpół zatruty... żegnaj mi przyjacielu, kapitanie Nakane... 12.40"...

Japoński kapitan - bohater wydał o godzinie 12 m. 40 rano ostatnie swe tchnienie. Zginął wraz z całą swą heroiczną załogą. **Naród japoński chce mu wystawić pomnik, aby uczcić bohatera, który nawet w obliczu śmierci, nie cofnął się przed spełnieniem swego obowiązku.**

Małżeństwo,

jako środek od lekkiej śmierci.

W szpitalu londyńskim świętego Bartłomieja umierał niedawno na suchoty młody człowiek Jerzy Edward. Pielęgnowała go dniem i nocą jego narzeczona. Czując bliski koniec chory oświadczył infirmierce, że będzie miał lżejszą śmierć, jeżeli poślubi swoją narzeczoną. Ta również wyznała, że jej największem marzeniem jest wziąć ślub z chorym.

Zarząd szpitala spełnił życzenie umierającego i nazajutrz wikarjusz szpitalny udzielił ślubu nowożeńcom, z których panu młodemu nie pozostawało więcej jak kilka dni do życia.

Prezydent Coolidge honorowym... wędkarzem

Jak wiadomo prezydent Coolidge oświadczył, że nie chce wcale kandydować przy nadchodzących wyborach na prezydenta St. Zjednoczonych. Ledwie jednak zdołał złożyć to oświadczenie, gdy najpotężniejsze rzesze wędkarzy (łowiących ryby na wędkę) obrało go prezesem honorowym. Ale bo sport wędkarzy to bodaj jedyna namiętność Coolidgea, który poza tem jest człowiekiem niezwykle zrównoważonym.

Do posiadania tej nowej godności Coolidge ma taki tytuł, że jemu właśnie udało się schwytać szereg pstrągów na dżdżownice, a nie na muchy, jak to praktykowano dotąd, uważając zresztą, że jest to jedyny sposób łowienia pstrągów. Tej nowej prezesury Coolidge nie będzie mógł zrzec się, bo godność to dożywotnia.

Fałszerze nad fałszerzami.

Wiedeńscy podrabiacze starych klejnotów i handlarze kradzionych kosztowności wpadli w ręce policji.

W jednej z małych kawiarenek w okolicach mostu Stefanji w Wiedniu wykryła policja tajną giełdę złota, brylantów i innych kosztowności.

Załatwiano tam tranzakcje przedmiotami pochodzącemi przeważnie z kradzieży. Na giełdzie tej ofiarowywano przedmioty skradzione nietylko w Austrji, ale i w innych krajach.

Tu właśnie z Wiednia puszczano w świat przedmioty ze złota cechowane fałszywie, tu działali „uszlachetniacze złota i kamieni", dostarczający „szkiełek", któremi operowali i nasi „farmazoni".

Wśród tych „uszlachetniaczy złota" znajdują się prawdziwi artyści, podrabiający w sposób mistrzowski starożytne klejnoty, nadając im nietylko dawny kształt, ale i patynę wieków.

„Artyści" ci wyprowadzali w pole nawet znawców „starej biżuterji", a uszczęśliwiali nią wzbogaconych na wojnie dorobkiewiczów i łasych na starożytności Amerykanów.

Któż wie, ile antyków wyrobionych przez wiedeńskich fałszerzy znajduje się w zbiorach muzealnych!

Słynna przed laty tjara Saitafarnesa którą zakupiło muzeum w Luwrze ukazała się najpierw na „wiedeńskiej giełdzie", a stamtąd dopiero powędrowała w świat.

Twórca jej żyje jeszcze dotąd i przychodzi podobno od czasu do czasu do kawiarenki przy moście Stefanji.

Członkowie tajnej giełdy prędzej spodziewaliby się śmierci, niż wkroczenia policji, tak świetnie byli zakonspirowani.

— oC ci mówi żona gdy późno wracasz do domu?
— Ja wcale nie jetsem żonaty!
— No to dlaczego tak późno wracasz?..

Lekarz: Cóż, panie, widzę że to jednak tylko symulacja...
Pacjent: Eee... to już trzeci doktór to mówi... Tylko recepty żaden nie da, żeby wyleczyć biednego...

K

KUPON № 1
z dnia 20 sierpnia 1927 r.

75.000 dolarów za zagadkę „Expressu"

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Wyciąć i 10 kolejnych kuponów wrzucić w zamkniętej kopercie dn. 30 sierpnia r. b. do skrzynki redakc. „Expressu" (Piotrkowska 49 w podw.)

Pękło mu serce z przerażenia.

Okrutny fornal znęcał się bestjalsko nad przyszłym mężem swej kochanki

Związał go na libacji sznurami i przykładał mu nóż do szyi.

Łódź, 20 sierpnia.

Janina Wielicka, zostawszy jedyną spadkobierczynią dość znacznego gospodarstwa we wsi Wiśniówka pod Kielcami, prowadziła wesołe, beztroskie życie.

W Wiśniówce wiadomo było, że dziewczyna zaprasza do siebie młodych ludzi i bawi się z nimi po nocach.

Goście przynosili ze sobą wódkę i sprowadzali orkiestrę.

O względy poważnej panny ubiegał się 54-letni gospodarz Wincenty Dąbek. Wielicka początkowo mało zwracała uwagi na propozycje małżeńskie bogatego staruszka, gdyż była przekonana, iż jej majątek wystarczy na wesołe, wystawne życie.

Przyjacielem jej był fornal Feliks Zabiecki, hulaka i awanturnik, który przyczynił się w znacznej mierze do roztrwonienia jej pieniędzy.

Pożyczka za obietnicę małżeństwa.

Jak grom z jasnego nieba spadła na nią wiadomość, iż z majątku nic prawie nie pozostało. Stało się to przed kilku tygodniami, gdy zgłosili się do niej wierzyciele.

Wielicka postanowiła się ratować i w tym celu zwróciła się do Dąbka z prośbą o większą pożyczkę, by móc spłacić dług bez uszczerbku dla gospodarstwa.

Dąbek dał jej pieniądze z warunkiem, iż w ciągu miesiąca zostanie jego żoną.

Wielicka zgodziła się na jego warunek i zakomunikowała o tem przyjacielowi.

Zabiecki nie przejął się zbytnio jej decyzją i oświadczył, że wpłynie na staruszka, by zrezygnował z zamiarów małżeńskich.

— W jaki sposób? — pytała go.
— Pozostaw to już mnie.

Minęły trzy tygodnie. Za tydzień miał się już odbyć ślub.

Pożegnalny bal.

Zabiecki zorganizował w mieszkaniu Wielickiej ostatnią, pożegnalną zabawę. Fornal zaprosił na nią swych kompanów, jak również i Dąbka.

Libacja przeciągnęła się do rana.

Gdy wszyscy byli już porządnie pijani przystąpił do przyszłego małżonka swej kochanki.

— Słuchaj, stary, czy wiesz, że ona była moją kochanką? — rzekł:

— Wiem — odparł mu Dąbek spokojnie.

— A wiesz, że ona będzie cię ze mną zdradzać?

— Nie wierzę.

— A więc tak będzie — wtrąciła się Janina.

— I chcesz mieć taką żonę? — spytał go Zabiecki.

— To już nie twoja rzecz. Musi być moją żoną. Zabiecki sponsowiał ze wściekłości.

— Hej chłopcy, — zawołał do swych kompanów związać go sznurami.

Staruszek nie mógł się oprzeć ich przeważającej sile.

Pogróżki, które zabiły człowieka.

Związanego sznurami umieszczono u stóp fornala, który począł ostrzyć nóż.

— Daj spokój — radzili Zabieckiemu koledzy — przecież możesz z nią uciec czego ty chcesz od niego?

— Nie bójcie się, żartuję tylko nic mu nie zrobię — szepnął im.

Zabiecki nachylił się nad swą ofiarą i przystawił jej nóż do gardła.

— Zabiję, jeżeli nie powiesz przy świadkach, że Janina nie będzie twoją żoną groził mu.

Staruszek trupio blady wybełkotał:

— Zgadzam się...

— A jednak ja cię zabiję — zawołał Zabiecki i wzniósł nóż do góry, mając jedynie zamiar go przestraszyć.

Dąbek zatrząsł się cały. Chciał krzyknąć, lecz nie mógł ze siebie wydobyć głosu.

Po chwili zamarł w bezruchu.

Zabiecki widząc, iż stracił przytomność, rozwiązał sznury.

Było już jednak zapóźno. Staruszek już nie żył. Jak stwierdził lekarz zmarł wskutek ataku serca.

Zabieckiego aresztowano.

„Piję, bo kocham Helenę!.."

czyli

o miłości alkoholicznej, demonstracji ulicznej, kompromitacji publicznej i „kozie" prozaicznej.

Niebywałe poruszenie na ulicy Zawadzkiej wywołał pewien młody mężczyzna, który kroczył środkiem ulicy z miotłą, do której był przyczepiony duży arkusz papieru z napisem:

— Piję, bo kocham Helenę!...

Oryginalny jegomość, wstrzymany przez jakiegoś przechodnia, uderzył go miotłą, przyczem spadł mu na ziemię papier z kaligraficznym napisem. Podniósł go szybko z ziemi i pocałował.

Dalszej demonstracj zapobiegł posterunkowy, który zabrał go do komisarjatu.

Był to 27-letni Antoni Roguszczak.

Roguszczak wracał z zabawy, która odbyła się u jego kolegi. Na libacji tej zapoznał jakąś pannę Helenę, po pięciu kieliszkach oświadczył się, po dziesięciu kieliszkach zerwał z nią wszelkie stosunki, a po piętnastu znów się z nią pogodził i przyrzekł, że nigdy jej nie opuści.

Gdy goście po zabawie poczęli się rozchodzić do domu, Roguszczak wydobył skądś miotłę i przyczepił do niej kartkę z miłosnym napisem.

— Rzuć to! — radzili mu.

— Nie — oparł się im. — Po pierwsze mogę zapomnąć, że się nazywa Helena, a po drugie kto wie, czy będę pamiętał, że ją kocham.

Pijany stawił opór policjantowi, szczególnie, gdy ten chciał mu zabrać oryginalny transparent.

Pociągnęło to dlań opłakane skutki, gdyż znalazł się przed sądem.

Na sprawie zeznał, iż był tak pijany, że nie pamięta przebiegu zajścia.

Został skazany na dwa tygodnie aresztu.

Krótkie sukienki powodem samobójstwa.

Nowoczesna moda stała się przyczyną rozejścia się małżonków.

Pani Wrzask z rozpaczy powiesiła się na klamce.

Łódź, 20 sierpnia.

Małżonkowie Wrzaskowie, zamieszkali w jednej z wiosek pod Łodzią, żyli ze sobą w zgodzie. Od kilku dni jednak do tego stopnia poróżnili się ze sobą, iż Wrzaskowa wyprowadziła się do swych rodziców.

Powodem nieporozumienia był następujący fakt:

Młoda niewiasta, będąc w Łodzi, kupiła sobie kilka krótkich sukien. Mąż nie pozwolił jej nosić tych sukien.

Wrzaskowa rozgniewała się nie na żarty i umyślnie w niedzielę ubrała się w nową suknię i udała się na wieś.

Uczyniła to w jego nieobecności. Gdy mąż dowiedział się o tem, przemocą usiłował ją sprowadzić do mieszkania, lecz stawiła mu ona energiczny opór.

Awantura małżeńska wywołała w całej wiosce poruszenie.

Wrzask oświadczył wobec sąsiadów, że nie wpuści jej do mieszkania i tak się rzeczywiście stało.

Gdy powróciła do domu, wyrzucił ją za drzwi, oświadczając, iż zrywa z nią wszelkie stosunki.

Rodzice żony próbowali go z nią pogodzić, lecz ich interwencja nie przyniosła żadnych rezultatów.

Wrzask oświadczył, im stanowczo, iż z kobietą która go nie słucha i nosi krótkie sukienki, nie będzie żyć.

Pertraktacje trwały kilka dni.

Żona przez rodziców złożyła mu oświadczenie, że zawsze będzie go słuchać i nigdy mu się w niczem nie sprzeciwi, ale i to nie pomogło, więc udała się sama do niego.

Wrzask wyrzucił ją powtórnie.

Zrozpaczona kobieta, powróciwszy do domu, powiesiła się na klamce od drzwi.

Desperatkę odcięto od sznura. Stan jej nie budzi poważniejszych obaw.

Drążki tramwajowe „elektryzują"!

Dyrekcja tramwajów winna na zwrócić na ten fakt baczną uwagę.

Łódź, 19 sierpnia.

W dniu wczorajszym do redakcji naszej zgłosił się p. Maurycy Reznik zamieszkały w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 25, który opowiedział nam o następującym wypadku.

W poniedziałek o godzinie 5-ej m. 40 wieczorem pan R. przyjechał ze Zgierza do Łodzi i na Rynku Bałuckim wsiadł do tramwaju, zdążającego w stronę Placu Reymonta.

Przy rogu Piotrkowskiej i Cegielnianej p. R., chcąc wysiąść z tramwaju, schwycił lewą ręką za drążek, lecz w tej chwili poczuł, że

żelazna sztaba silnie „elektryzuje"

wobec czego wypuścił ją szybko z ręki i odskoczył.

Na szczęście obeszło się bez większego wypadku dzięki przytomności umysłu dotkniętego prądem elektrycznego pasażera, lecz mogło być znacznie gorzej, gdyż podczas takiego skoku

łatwo było upaść na jezdnię.

Dyrekcja tramwajów winna na ten fakt zwrócić baczną uwagę i skontrolować izolację przewodników elektrycznych we wszystkich wagonach.

W ataku furji

wyskoczyła z pierwszego piętra na bruk.

Łódź, 20 sierpnia.

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj w domu przy ulicy Głównej 56.

Lokatorka tego domu, Olga Kunert, która od pewnego czasu cierpiała na rozstrój nerwowy w ataku furji wyskoczyła z pierwszego piętra na podwórze.

Wezwany do niej lekarz pogotowia stwierdził dość ciężkie potłuczenie i udzielił jej pomocy.

Przejechana przez auto.

Łódź, 20 sierpnia.

Pod mostem kolejowym przejechana została przez samochód Marjanna Wojak (Głowackiego 17). Wezwane pogotowie stwierdziło ogólne obrażenia cielesne i przewiozło ją do zbiorni miejskiej.

Szoferowi Bolesławowi Kozneckiemu (Piotrkowska 120) spisano protokuł.

— Cóż ty tam znajdujesz w tej knajpie?

— Tam dobrze grają — bardzo lubię muzykę.

— To dlaczego nie chodzisz do opery?

— Cóż, kiedy tam piwa nie dają!

Ona wie...

—:—

Zamyślona siedzi przy otwartem oknie ze spuszczoną główką jak czerwony kwiat róży po zachodzie słońca.

Szczęśliwy, niewinny uśmiech igra na jej purpurowych wargach:

— Dziś odbędzie się jej ślub..

Cicho otwierają się drzwi — —

Do pokoju wkrada się cicho młodzieniec piękny jak Apollo w ludzkiej skórze.

W milczeniu staje z dala przy ścianie i pieszczotliwym wzrokiem całuje złocistą główkę młodej niewiasty, siedzącej samotnie przy oknie.

Instynktownie wyczuła jego wzrok, spoczywający na jej nagich ramionach. Odwróciła swą jasną główkę. Młodzieniec podbiegł do niej szybko i ścisnął ją namiętnie w swych silnych ramionach.

— Żoną moją będziesz dzisiaj, ty skarbie mój jedyny, kwiecie mój najniewinniejszy... Królową moją będziesz, panią najmiłościwszą... Twoje białe, śliczne rączki będą się bawiły przez cały dzień kwiatami, perłami i brylantami a ja w pocie czoła pracować będę dla ciebie — jedyna!

Przytulił ją mocniej do swych piersi i szeptał czule:

— A wieczorem, gdy wrócę po całodziennej ciężkiej pracy, zmęczony do domu, twój jeden — jedyny pocałunek, złożony na mych wargach, będzie największą, najwspanialszą nagrodą.. Czy wiesz jak słodkie tajemnice będą szeptać nam do ucha nocne cienie?... Czy wiesz ile słodyczy i rozkoszy tkwi w takiej nocy?.. Czy wiesz jaki ogrom szczęścia czeka na nas w zacisznej, dyskretnej sypialni ..

Złota, niewinna lilijka uśmiecha się do niego oczyma, pełnemi niewysłowionego szczęścia, i odpowiada cichuteńko:

— Wiem... Wiem o tem..

Młodzieniec zrywa się z miejsca jak dziki zwierz — — —

Zimnym wzrokiem przeszywa swą ukochaną, swą niewinną lilijkę, która nagle zarumieniła się aż po uszy i ugryzła się w język, poczem szepcze z wielkiem rozczarowaniem w głosie:

— Więc ty już wiesz?!..

Nowe marki niemieckie.

Filatelistów naszych zainteresuje zapewnie wiadomość, że w połowie września ukażą się w Niemczech specjalne wydania marek pocztowych z okazji 80-lecia prezydenta Hindenburga. Pełna serja obejmuje 4 wartości: 8, 15, 25 i 50 fenigów. Prócz tego wydana będzie specjalna karta korespondencyjna za 8 fen. Serja drukowana będzie w ograniczonej ilości egzemplarzy i sprzedawana za podwójną cenę wartości nominalnej. Nadwyżka idzie na rzecz funduszu daru narodowego dla Hindenburga („Hindenburgspende").

O tem, co nas boli...

Poglądowa lekcja dla policjantów na temat: co to jest tamowanie ruchu ulicznego? — Zamknąć ulicę Konstantynowską dla ruchu pieszego!—Czy magistrat wie co to jest czas?

Łódź, 20 sierpnia.

Na ulicach naszego miasta bardzo często można być świadkiem następujących scen:

Ulica Piotrkowska. Godzina 12-ta w południe. Ruch w całej pełni. Przechodnie z trudem przedostają się przez ulicę, łokciami torując sobie drogę.

Przy rogu Zielonej i Piotrkowskiej na środku chodnika stoi trzech panów. Niewiadomo o czem rozmawiają, ale bardzo żywo gestykulują rękoma, a co najważniejsza

tamują ruch uliczny.

Przechodnie potrącają ich, schodzą z chodnika na jezdnię, bardziej nerwowi rzucają pod ich adresem przykre przekleństwa — a oni stoją.

Przechodzi policjant.

— **Proszę nie stać...**

Trzej panowie przerywają rozmowę i odchodzą.

Jeden obrazek.

A teraz drugi:

Ulica Piotrkowska. Godzina 3-cia po południu. Ruch na ulicy minimalny. Nieliczni przechodnie wolnym krokiem spacerują sobie po chodniku. Przy rogu Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia żegnają się dwaj panowie. Podają sobie ręce, nikomu nie przeszkadzają,

nikogo nie zatrzymują

i za chwilę każdy z nich pójdzie swoją drogą. Ale nagle zbliża się do nich policjant i wyjmując książeczkę, powiada:

— **Panowie płacą karę...**

— Za co?...

— Za tamowanie ruchu ulicznego..

I nic nie pomaga. Trzeba iść.

Przepisy o ruchu ulicznym posiadają bezsprzecznie rację bytu. Ale stosowanie podwójnej miary przy nakładaniu kar jest conajmniej niepożądane.

* * *

Na ulicy Konstantynowskiej należałoby koniecznie zasadzić najwonniejsze kwiaty. Pod względem zapachów bowiem ulica ta jest najbardziej pokrzywdzona.

Codziennie przed południem przejeżdżają tamtędy wozy asenizacyjne. Woźnica nie uważa nawet za stosowne porządnie zakorkować beczkę wskutek czego „pachnąca" zawartość wozów rozlewa się po całej jezdni.

Jedno z dwojga: albo zamknąć ulicę Konstantynowską dla ruchu pieszego, albo zabronić przepuszczania wozów asenizacyjnych w biały dzień.

* * *

Czas to pieniądz. Taki napis wisi we wszystkich biurach magistrackich. Tylko nie wiadomo do kogo to się stosuje. Interesanci chętnie zgodzą się na wprowadzenie w życie tej rozsądnej maksymy. Chodzi tylko o to czy magistrat się zgodzi.

Najwięcej interesantów jest zazwyczaj

w biurze kasy sekwestracyjnej

(Plac Wolności 1 — parter, pokój 1) mimo to na pomieszczenie tego biura wybrano najmniejszy pokój w cały gmachu.

Nieszczęśni interesanci pocą się w dusznym pokoju, czekając na załatwienie sprawy po kilka godzin.

Jedna kasa dla tylu płatników — to stanowczo za mało. Coś tam trzeba koniecznie naprawić, by wpłacanie podatków odbywało się sprawniej i szybciej.

Pisało się już o tem nieraz. Magistrat nadesłał jakieś mętne wyjaśnienia.

Wyjaśniać niema co, trzeba tylko przenieść kasę do obszerniejszego lokalu i zwiększyć ilość urzędników w kasie.

Interesanci przypominają magistratowi, że czas to pieniądz.

— tol. —

CASINO

Dziś i dni następnych!
Wielki dwugodzinny program!

1 — Ulubieniec Łodzi **Harry Liedtke** w najnowszej swej kreacji dramacie wielkiej miłości pod tytułem:

KOCHANKA

2 — Erotyczny dramat w 10 aktach na tle przygód pięknej i uczciwej kobiety która wskutek tragicznego zrządzenia losu przechodziła z rąk do rąk pod tyt

OD Mężczyzny DO Mężczyzny

Rzecz dzieje się w New-Yorku, w Paryżu, w Berlinie, na pokładzie wielkiego okrętu oceanicznego, oraz na najmodniejszych plażach amerykańskich. Wspaniały przegląd najmodniejszych mód

W roli głównej: urocza **Ellen Richter**

Od godz. 1½ do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 groszy i 1 zł.

Kwiaty śmierci.

W czarującej woni kryła się trucizna Borgiów.

Oblubienica padła trupem u ślubnego łoża.

Córka znanego nowojorskiego miljonera Elwira Rossy zaręczyła się przed kilku miesiącami z bogatym przemysłowcem z Medjolanu, Cezarem Gormo.

Niestety, już pierwsze niemal dni narzeczeństwa udowodniły, że młodzi ludzie nie odpowiadają sobie usposobieniami.

Zazdrosny włoch podejrzewał swoją narzeczoną o flirt z młodymi mężczyznami, robił jej straszliwe awantury a nawet jak bliżej wtajemniczeni utrzymują nie cofnął się przed czynną zniewagą.

Wobec brutalności narzeczonego, dziewczyna zwróciła włochowi słowo wraz z pierścionkiem, a w kilka dni później zaręczyła się z naczelnym dyrektorem fabryki swojego ojca.

W dniu ślubu liczni przyjaciele i znajomi przysłali wspaniałe dary, z pośród których znajdowała się imponująca ilość kwiatów egzotycznych. Szczególną uwagę zwracała wiązanka czerwonych kwiatów, wydzielających woń rzadkiej piękności.

Służba, pragnąc zrobić młodej pani przyjemność, włożyła tę wiązankę do flakonów w sypialni młodej pary. Gdy po uczcie weselnej małżonkowie weszli do pokoju, Elwira oczarowana kwiatami zbliżyła twarz do kwiatów, nagle zbladła i padła na podłogę nieżywa.

Sprawa oparła się o policję, która doszła do przekonania, że powodem nagłej śmierci Elwiry były zatrute kwiaty i że przysłał je były narzeczony.

Aresztowany przyznał się do czynu. Pomysł zbrodni podsunęły mu czyny i słynna trucizna Borgiów.

„Precz z pięknemi kobietami"!

Woła feministka angielska.

Piękne panie to egoistki, które dla swej urody poświęcają wszystkich.

Ellen Kood, słynna feministka angielska, wybrała się w podróż po Ameryce celem walki z tak zwanemi pięknościami kobiecemi.

Zdaniem propagatorki feminizmu, piękne kobiety są wielkiem nieszczęściem jakie spadło na ludzkość i dopóki „piękna" kobieta istnieje, nie może być mowy o szczęściu człowieczem.

Czem jest piękna kobieta?

Egoistką, zapatrzoną w swój obraz. Całe życie trawi na rozmyślaniu, jakie wybrać suknie, aby podnieść swą piękność. W życiu domowem wysuwa swą osobę na pierwsze miejsce i wymaga, aby mąż dał jej urodzie najświetniejszą oprawę.

Otoczona wielbicielami, często staje się wiarołomną i jest złą wychowawczynią swych dzieci.

Przyczyną 95 procentów rozwodów są tak zwane piękne kobiety.

Co innego brzydka kobieta. Od wczesnej młodości przysposabia się do samodzielnego życia, wie bowiem dobrze, iż posiada mało widoków, aby się wydać zamąż.

Skoro jednak zostanie żoną, umie cenić szczęście rodzinne.

Zabiega o miłość męża woli zacisze domowe od salonów, a wolne chwile spędza na pożytecznej pracy dla społeczeństwa.

Ellen Kood oburza się szczerze na „płytkość rodu męskiego", który omamiony powierzchownością krąży wokół pięknych kobiet, nie wiele się troszcząc o brzydkie, jakkolwiek posiadają one o wiele więcej wartości.

Słowik śpiewający Schumana.

Szympans grający na fortepianie.

Muzykalne lwy i tygrysy zadają kłam plotce, że zwierzęta nie lubią muzyki.

Zupełnie niesłusznie utarło się przekonanie, że zwierzęta nie lubią muzyki. W ostatnich czasach przeprowadzał badania w tym kierunku dr. Martin Eller, znany berliński przyrodnik i doszedł do całkiem odmiennego przekonania.

Zbadał on mianowicie, że psy nie nawidzą intsrumentów piskliwych, natomiast grze na cytrze przysłuchują się z niezwykłym spokojem i zainteresowaniem.

Również zauważył uczony, że psy, których używają niekiedy do ciągnięcia bębnów przy orkiestrach, wyją dopiero wtedy, gdy muzyka gra fałszywie.

Dr. Eller w swej rozprawie podaje bardzo ciekawy wypadek.

Pewien młody wirtuoz, przebywający latem na wsi, grywał zwykle wieczorami na skrzypcach. Razu pewnego zauważył, że w krzakach pod oknem siedzi słowik i przysłuchuje się uważnie muzyce. Zaciekawiony tem zjawiskiem muzyk, począł grać piosenkę Schumanna. gdy skończył, ptak zatrzepotał skrzydełkami i próbował powtórzyć. Muzyk zagrał raz jeszcze. Tym razem ptakowi udało się piosenkę powtórzyć i od tego czasu zawsze wieczorami słyszano słowika nucącego akordy z piosenki Schumanna.

Ze zwierząt dzikich najsilniej odczuwają muzykę lwy i tygrysy. Doświadczeni pogromcy dowodzą, że nie było wypadku, by dzikie bestje rzuciły się kiedykolwiek na swego pogromcę, gdy gra muzyka, niepokoją się tylko gdy muzyka fałszuje.

Również małpy okazują wiele zainteresowania muzyką.

Słynnym był swego czasu szympans „Diek", który wyuczył się grać na fortepianie popularną piosenkę angielską „My dear girl".

Dick nietylko bębnił prawidłowo w klawisze i nigdy nie sfałszował melodji, ale pomrukiwał sobie do taktu, a w przystępie dobrego humoru wygwizdywał dźwięki zapożyczone z pieśni.

Niestety, potomstwo Dicka nie odziedziczyło talentu ojcowskiego, chociaż okazywało wielką miłość dla muzyki.

Riviera francuska w pożodze ognia.

Straszliwy pożar lasów niszczy wsie i osiedla ludzkie

Do walki z rozszalałym żywiołem zmobilizowano wojsko.

Marsylja, 19 sierpnia.

Urocza, bogato wyposażona przez naturę, Riviera francuska jest obecnie terenem strasznej klęski szalejącego żywiołu. Od kilku dni płoną tu bowiem lasy na obszarze między Marsylją a Nizzą. Pożar powstał prawdopodobnie albo z nieostrożności gajowego, który rzucił tlejący niedopałek papierosa na zeschnięty chróst, albo z iskry lokomotywy.

Ogromna połać kraju zalana jest obecnie morzem ognia, który nadomiar złego podsycany jest ciepłym wiatrem nieustannie od kilku dni wiejącym od strony morza Śródziemnego.

Pożar obecny nie jest na Rivierze pierwszym. Nie dalej bowiem jak w r. 1923 podobnie katastrofalny pożar posuwając się wzdłuż linji kolejowej Marsylja — Genua, niszcząc po drodze piękne wille i osiedla ludzkie strawił przeszło 40 klm. lasu. Rozmiary obecnej pożogi są jednak daleko większe. Pożar rozszerza się bowiem żywiołowo ogarniając coraz to nowe obszary. Głównym jego ogniskiem jest Cannes.

Straż ogniowa i liczne oddziały wojsk dniem i nocą pracują nad umiejscowieniem klęski. W tej chwili akcja ratownicza skierowana jest w kierunku ocalenia wiosek Bagnols i St. Paul, które znalazły się w pobliżu palących się terenów. Ogień podsycany niepomyślnym wiatrem rozszerza się z przerażającą szybkością i dotychczas zniszczył 35 klm. Rozszerza się on w kierunku północno-wschodnim.

Wczoraj płomieniami objęta została wieś Tanneron — leżąca wśród lasów kasztanowych. Ludność, widząc zbliżające się niebezpieczeństwo, zorała wieś siecią głębokich rowów pragnąc w ten sposób powstrzymać napór żywiołu. Usiłowania te nie dały jednak żadnych rezultatów.

Straszliwy pożar zbliżał się, niszcząc po drodze wszystko. Kiedy pierwsze szyby zaczęły pękać z gorąca władze opróżniwszy wieś, wydały polecenie zniszczenia jej. Mieszkańczy początkowo energicznie przeciw temu protestowali, widząc jednak, że domostw swoich i tak nie uratują, spokojnie musieli spoglądać na to, jak dobytek ich ginie pod uderzeniami siekier i toporów.

Nieszczęsna ludność, ratując co się dało zainstalowała się na okolicznych drogach. Wieś spłonęła tymczasem doszczętnie. Do walki z żywiołem zmobilizowano wszystkie pobliskie garnizony wojskowe. Dotychczas jednak pożaru nie zdołano zlokalizować.

Dziś ogień rozlał się po nowych terenach. Pastwą jego padły wsie Auribeau, La Roguette i Mouans-Sartoux. W Auribeau nie uratowano ani jednego budynku.

Prócz tego wybuchł dziś nowy pożar na zboczach Alp koło miejscowości Esterel. Do akcji ratowniczej poraz pierwszy użyte zostały samoloty.

***

Paryż, 19 sierpnia.

Pożar w okolicach Tulonu podsycany wiatrem rozszerza się z gwałtowną szybkością.

Cannes zagrożone jest poważnem niebezpieczeństwem. Ze względu na bliskość szalejącego ognia temperatura jest tu nie do wytrzymania. Słońce przesłonięte jest gęstemi chmurami dymu, tak że podczas dnia jest poprostu ciemno.

W pewnym miejscach poża przygasa natomiast w innych wybucha z żywiołową siłą.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny.

9)

Rozmawiając na temat morderstwa, doszli do rogu i zakręcili na prawo.

Zaraz za skrętem ujrzeli stojącego przy bramie policjanta i grupkę osób, komentujących nocny wypadek.

— Jesteśmy nareszcie — rzekł detektyw.

Wszyscy skierowali wzrok w stronę willi i w oknie drugiego piętra ujrzeli postać mężczyzny, który ujrzawszy ich odszedł natychmiast od okna.

— To był komisarz Szpicberg — objaśnił Wagner.

— A okno, przy którem on stał — zauważył Byrka — wychodz. prawdopodobnie z tego pokoju, gdzie paliło się światło o pół do dziesiątej, podczas pierwszego pańskiego obchodu, prawda?

— Tak jest — odparł policjant.

Zatrzymali się przed willą.

Wagner rzekł coś policjantowi, który natychmiast otworzył bramę i wszystkich wypuścił do ogrodu.

ROZDZIAŁ IV.

—:—

Siedztwo.

Główna aleja obsadzona z obydwóch stron wysokiemi drzewami, prowadziła prosto do tylnej części gmachu.

Komisarz Szpicberg, niski, chudy jegomość ze śpiczastą bródką, wyszedł na spotkanie.

— No, zgodził się pan wreszcie przyjść nam z pomocą... — rzekł komisarz, wyciągając dłoń do detektywa — Jesteśmy zupełnie gotowi do pańskich usług... Sprawa jest zagmatwana... I pomyśl pan — taka młoda dziewczyna!..

— Co do tej dziewczyny czy ma pan pewne poszlaki? — zapytał opryskliwie Byrka.

Komisarz wzruszył ramionami.

— Sam pan zobaczy jak się ta sprawa przedstawia — odrzekł Szpicberg.

Z lewej strony, w połowie drogi między willą a bramą ciągnęła się druga aleja, przeznaczona dla aut i powozów. Na drodze tej stał pewien mężczyzna, krzepko zbudowany, w butach do kolan i ciemnej czarnej marynarce.

—Czy to szofer? — zapytał Byrka.

— Tak jest — odparł Szpicberg.

— Chciałbym z nim pomówić...

Komisarz zawezwał szofera.

— Panie Świderski — rzekł komisarz — proszę odpowiadać na wszystkie pytania tego pana.

— Dobrze, panie komisarzu — odrzekł szofer.

Świderski chętnie odpowiadał, nie wykazując najmniejszego nawet zdenerwowania.

— Jak długo służył pan u Steinowej? — zapytał detektyw.

— Cztery miesiące. Do Sopot przyjechaliśmy z Warszawy.

— Gdzie pańscy rodzice mieszkają?

— W Gdańsku.

— Czy był pan u nich ostatnio?

— Tak.

— Kiedy pan prosił o zwolnienie

— W sobotę.

— I prosił pan o zwolnienie na wtorek, co?..

— Nie... Nie stawiałem żadnego terminu... Prosiłem tylko panią Steinową, żeby mnie zwolniła tego dnia, kiedy jej będzie najwygodniej...

— Aha... — odparł Byrka — A kiedy Steinowa powiedziała panu, że we wtorek może pan pojechać?

Świderski zawahał się. Po chwili odrzekł wymijająco:

— Pozwolenia nie dała mi pani Steinowa...

— Nie pani Steinowa?.. Więc kto w takim razie pozwolił panu jechać do rodziców? — badał dalej detektyw, zdziwiony ostatnią odpowiedzią szofera.

Świderski przesunął wzrok po twarzach przyglądających mu się uważnie mężczyzn.

— Pozwolenia udzieliła mi panna Julja...

— Ach, tak... Panna Julja... — powtórzył Byrka — A kiedy ona to panu powiedziała?

— W poniedziałek zrana. Czyściłem właśnie motor. Zbliżyła się do garażu, trzymając w ręce kwiaty, które zerwała w ogrodzie i rzekła do mnie: „A widzi Antoni, miałam rację — tak mówiła — Pani ma dobre serce. Możecie wyjechać jutro pociągiem, który odchodzi o pierwszej minut 49.

Byrka podniósł brwi.

— Tak powiedziała? — pogroził szoferowi palcem i dodał — Uważaj pan!.. Trzeba być ostrożnym!.. A więc ona powiedziała: „A widzi Antoni, miałam rację" Tak? A potem: „Pani ma dobre serce" — tak?..

— Tak... Tak mówiła... Pamiętam dosłownie...

— No, dobrze... A czy panna Julja rozmawiała z panem przedtem, przed pańskim wyjazdem do Gdańska? — zapytał detektyw, patrząc uporczywym wzrokiem na szofera.

Twarz Świderskiego zdradzała coraz większe zmieszanie.

Detektyw podniósł nagle głos:

— Pan się waha! Proszę powiedzieć prawdę!

— Cały czas mówię prawdę... — odrzekł szofer — Oczywiście, że trochę się waham... Tyle już dzisiaj nasłyszałem się rzeczy... sam nie wiem co o tem wszystkiem myśleć... Panna Julja zawsze była taka dobra dla mnie... Ale to prawda... Prawdą jest, że... — i po chwili dokończył stanowczym głosem — że pana Julja sama mi zaproponowała w sobotę, żebym poprosił o zwolnienie na wyjazd do Gdańska.

Ryszard był zdumiony. Spojrzał ukradkiem na Wojdana, który nieruchomym wzrokiem wpatrywał się w twarz szofera.

Byrka podszedł do Świderskiego, poklepał go po ramieniu i rzekł:

— Wobec tego powiedz nam pan dokładnie jak to było...

(d. c. n.)

Tam, gdzie Niger toczy swe fale...

mieszkają jeszcze ludzie na wpół dzicy.

—:—

Za oliwę, kauczuk i cynę anglicy dają nigeryjczykom cywilizację.

Nigerja jest niezaprzeczenie największą i najbardziej zaludnioną kolonją europejską w zachodniej Afryce. Jest ona tak wielka, jak dwa i pół raza wzięty obszar Francji i posiada 18 miljonów mieszkańców.

Jest to kraj napół dziki jeszcze, a nawet w części nieznany. Stanowi dalszy ciąg obszaru wielkich lasów, zaczynających się w dolnym biegu rzeki Niger, a obejmującej całe Kongo francuskie i belgijskie. Olbrzymie te lasy od czasu do czasu są przerywane obszernemi polanami.

W tych lasach zwierzyny wszelkiej moc; uwijają się tam masami słonie, bawoły, nosorożce. Bawoły tamtejsze są stosunkowo małe, posiadają jednak olbrzymie i bardzo ostre rogi. Krajowcy oswoili bawoły i używają się do robót w polu, trzymając je w ogrodzeniu.

Ślady w piśmie i posągach, świadczą o tem, iż za czasów bardzo odległych kraj ten ulegał silnie wpływom kultury egipskiej. Dziś ślady jej zaginęły niema też nic z dawnej wspaniałości i bogactw, które rozwiały się niby mgła.

Handel niewolnikami oraz krwawe pochody sułtanów muzułmańskich, którzy krzewić pragnęli religję Mahometa, bardzo wydatnie przyczyniły się do wyludnienia najlepszych okolic rzeki Niger. Dziś dopiero, gdy już od pół wieku panuje spokój, wraca powoli dobrobyt do tego urodzajnego kraju; jest to tem łatwiejsze, że ludy Nigerji są naogół bardzo płodne.

Jądro zaludnienia Nigerji stanowi plemię haussa; są to mężczyźni wysokiego wzrostu, wysoce inteligentni i obdarzeni duchem asymilowania się. Ale część mieszkańców pozostaje w stanie bardzo pierwotnym. Wielu z nich mieszka dotąd w szałasach z gałęzi i słomy, w których ledwie starczy miejsca na to, aby się położyć. A są nawet takie okolice Nigerji, których ludność dopiero niedawno zetknęła się z człowiekiem cywilizowanym.

Są to dwa szczepy anga i sura. Są to zawzięci wojownicy, dla których wojna i dziś, mimo surowe zarządzenia władz angielskich, jest ulubionem zajęciem. Szczepy te ubierają się nadzwyczaj skromnie, bo za cały strój starcza im pasek z roślin. Zato są bogato uzbrojeni, mają bowiem włócznie, szerokie sztylety i olbrzymie tarcze.

Jeden z etnografów angielskich miał sposobność patrzenia na to, jak się odbywa wojna u tych właśnie szczepów. Otóż obie strony, rozpoczynają walkę tańcem wojennym, później wypuszczają chmury zatrutych strzał i przemawiają do siebie obelgami różnego rodzaju. Po tym wstępie król wysuwa się naprzód z eskortą piechurów, uzbrojonych w siekiery, oraz kawalerji. Teraz dopiero rozpoczyna się prawdziwa bijatyka.

Praca nad cywilizowaniem Nigerji rozpoczynała się wszędzie od walki z chorobą śpiączki oraz od karczowania. Później dopiero można było pomyśleć o drogach, których stan powoli się poprawia; nietylko bowiem co roku buduje się sześćset kilometrów szos, lecz także 125 kilometrów kolei.

Co Anglja otrzymuje z Nigerji, wkładając w nią spore sumy? Przedewszystkiem oliwę, kauczuk oraz cynę, której pokłady są w Nigerji bardzo bogate i dały w r. 1926 10 tysięcy ton.

Powoli rozwija się w Nigerji drobny przemysł, przedewszystkiem kowalstwo i tkactwo; tkacze korzystają przy ozdabianiu wyrobów głównie z wzorów muzułmańskich, ale nadają mu pewne cechy swoiste.

Poszukuję
pokoju bez mebli
na Piotrkowskiej w centrum.
Oferty sub „№ 100" do adm. Republiki

SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20.

Dziś premjera

12-ty

Podwójny szlagierowy program

BEZDOMNA

Współczesny dramat życiowo-erotyczny

w 2-ch serjach 18-tu aktach razem

według znakomitej powieści KAROLA VAYRE drukowanej w „Echo de Paris" p. t.: „Gosette"

Serja I.

Tajemnica jednej nocy

Pałac hrabiostwa de Savieres. Podstępne zamordowanie bogatego przemysłowca śród zagadkowych okoliczności. Zdumiewający wynik śledztwa. Garsonjera. Młody hrabicz występami w cyrku zarabiał na kawałek chleba. Tragiczna śmierć hrabiostwa, którzy nie zdążyli sporządzić swej ostatniej woli. Galowe przedstawienie w cyrku. Odrzucenie z oburzeniem niecnych propozycji.

Serja II.

Nelly dziecię cyrku

Oszołomienie niespodziewanym widokiem kuzyna, którego uważano za zmarłego. Obmyślenie piekielnej intrygi. Niezwykłe zachowanie się szofera wobec swego pana. Tragiczny wypadek w cyrku. Sprawiedliwość musi zatryumfować. Wybryki bezsilnej wściekłości. Wezwanie sędziego śledczego. Epilog.

Reżyserja genjalnej Germaine Dulac.

Wytwórnia francuska „Pathe Consortium Cinema Paryż".

W rolach głównych niezrównani

Monika Chryses, Rena Bout, Jerzy Chiarlie

i inni najwybitniejsi artyści scen paryskich.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. A. Czudnowskiego.

Od godz. 1½ do g. 3 Cena wszystkich miejsc **50 gr. i 1 zł.**

15 loterja państwowa

V-a klasa—9-y dzień.

Zł. 5.000 n-ry: 85700 104082

Zł. 3.000 n-ry: 15470 41037

Zł. 2.000 n-ry: 63441 78285 91569

Zł. 1.000 n-ry: 6292 7390 10645 18979 21447 26372 39662 44648 45331 50861 59203 60140 73729 95869 98481 103274

Zł. 600 n-ry: 11984 13302 13393 16823 25748 27907 36376 41625 42290 43412 48748 48927 57979 68800 68859 83867 85064 90480 92483 95214 100832.

Zł. 500 n-ry: 2776 24266 27356 27904 36803 37534 38023 39076 46034 48853 69642 69714 72645 72659 81003 82848 85273 91795 96446 97316

Zł. 400 n-ry 1054 2697 3788 8071 8116 8646 9076 9379 14438 17753 17855 21027 21832 23386 29431 33993 36044 38375 38881 39592 40018 42883 43560 44320 45349 45562 45651 45674 47220 47458 48156 48523 48714 49038 55751 56233 56262 56867 57518 58793 63326 63636 64511 65624 66926 67088 67377 72322 72595 74859 75353 75401 75529 75592 77920 81524 81753 81787 84633 85252 85629 85776 88488 92260 93241 98839 99667 103756

Zł. 300 n-ry: 64 401 1157 3768 3989 4200 5383 6501 6842 6993 8147 8205 9171 11129 11771 13141 13311 13423 13538 14214 14339 14446 15043 18535 19058 19163 20058 20283 21297 22133 22240 22333 24207 25058 25183 25294 25412 25417 25509 25863 26197 26529 26989 27938 28032 29688 31513 31979 33599 34933 35648 36722 38206 38253 38746 38811 39224 29767 40209 40232 41317 41682 41827 41973 42395 42755 44568 44721 45211 46624 47054 47510 48029 48777 49311 49621 50041 51153 51286 51987 54775 55519 55957 57437 58297 59223 60512 61073 61914 62735 65476 65727 65873 70249 74887 75502 75558 75825 75903 76191 77727 78440 81780 81993 83943 84530 85205 86459 86618 86941 87703 87934 87936 87985 89211 89405 90230 92490 92863 92930 93224 93651 95131 95427 95610 97060 97315 98804 101040 101933 102031 102577 102610 102682 103447 103584 104657

Dzieci-wilczęta.

Dwie dziewczynki porzucone przez matkę wychowywały się wśród wilków.

Niedaleko Kalkuty w lesistej okolicy leży miejscowość Godamon. W okolicy tej przed ośmiu laty rozeszła się wieść jakoby miały tam przebywać złe duchy. Kilkakrotnie krajowcy widzieli przed wejściem do nory, znajdującej się w pobliżu olbrzymiego mrowiska dwie tajemnicze istoty, które natychmiast znikały w norze na widok ludzi.

Przez osiem lat nie zdołano się zdecydować wyświetlić to zjawisko. Dopiero teraz zorganizowano ekspedycję, która miała dokładnie zbadać całą sprawę.

Gdy ekspedycja przybyła na miejsce i zaczęto rozkopywać pagórek, z nory wybiegła para wilków. Podczas gdy wilk znikł w pobliskich zaroślach, wilczyca położyła się przed wejściem do nory jakby chciała bronić wejścia do swego legowiska. Wilczycę zastrzelono i gdy ekspedycja wtargnęła do nory, znalazła ku niemałemu swemu zdziwieniu oprócz dwóch młodych wilcząt owe tajemnicze dwie istoty.

Jak się okazało, były to dwie młode dziewczynki. Dzieci oddano na wychowanie do misjonarza, który zawiózł je do stacji misyjnej Midapore.

Potworki chodziły z początku na czworakach i nie chciały przyjmować absolutnie pokarmu, tak, że misjonarz żywił je w ten sposób, że maczał w mleku chusteczkę i dawał im do ssania. Zachowanie ich przez długi czas miało cechy zwierzęce.

Połyskując dziko oczyma, przerażoną miną i nienawistnym pomrukiem uniemożliwiały zbliżenie się ludzi. Nie mówiły wcale, jak również płakać i śmiać się nie umiały.

Po ośmiu dniach jedno z nich zmarło. Drugie dopiero przed niedawnym czasem przyswoiło sobie zaledwie kilkadziesiąt słów i zdolne jest tworzyć zdania złożone najwyżej z trzech wyrazów. Obecnie dziewczynka ta liczy lat szesnaście i nie wyzbyła się do tej pory zwierzęcych instynktów.

List sportowy z Wiednia.

Horoskopy przed kampanją o tytuł „króla zimy". — Powrót Hakoah z turnieju amerykańskiego z utraconymi przed dwoma laty synami marnotrawnymi. — Strategja bojowa i kasowa. — Wiedeńczyk doby obecnej nie mógłby żyć bez sportu!

Kampanja jesienna o mistrzostwo 1927-28 rozpocznie wkrótce. W przededniu rozpoczęcia jej przeciwnicy, mimo dość długiej przerwy, nie narażali się i nie wystawiali swych odnowionych i odmłodzonych oraz zaopatrzonych rezerwami szeregów na poważniejsze spotkania. Jednakże i te, które się już odbyły, próbne bezkrwawe walki, mające wyłącznie na celu wstrzeliwanie nowonabytych „armat" i „tanków" zaraz na wstępie, przyniosły niektórym klubom i ich zwolennikom pewne rozczarowania i nadzieje.

I tak „Altmeister" (stary mistrz) Austrji, niegdyś chluba a obecnie ciągła nadzieja Wiednia, Rapid, zaopatrzył się obficie i umiejętnie w „materjał wojenny".

On też, t.j. Rapid jest faworytem na „króla zimowego". Już bowiem w mistrzostwach w roku ubiegłym, cały sportowy Wiedeń twierdził, że tytuł mistrza, jemu tylko przypaść może. Twierdzenie te nie sprawdziły się, Rapid zajął wprawdzie zaszczytne, bo trzecie miejsce w tabeli, ale stary mistrz, mistrzem nie został, a w próbnej „manewrowej" walce z Simeringiem, w dniu 7 bm., mając na środku napadu długoletniego gracza Simeringu i wielokrotnego internacjonała, Hor atha, uległ stary mistrz bezapelacyjnie 1:3. Jego bowiem napad, mimo wybitnych jednostek, nie wykazał odpowiedniego zgrania ani też przebojowości.

Rapid zasmucił, nie tyle porażką, bo te zdarzają się najdzielniejszym, lecz słabą grą, najliczniejszych sportowców Wiednia, którzy są jego zwolennikami.

Dobrze natomiast spisał się Simering któremu do niedawna groziła całkowita ruina z utratą boiska włącznie. Dzielny ten klub, dzięki umiejętnej sanacji administracyjnej, stanął znowu silnie na nogach i niezawodnie w rozpoczynających się 28 b. m. mistrzostwach odegra poważną rolę.

Doskonale przedstawia się również „Austria", dawniej Amateure.

Znana dobrze w Łodzi Hakoah, powróciła z turnieju amerykańskiego, z wielkim zyskiem, bo z większością swych marnotrawnych synów, którzy ją przed dwoma laty opuścili. Powrócili bowiem z nią z Ameryki: **Schware, Hausler i Neufeld,** a tylko środkowy pomocnik, Gutman przecenił dolary nad szylingi za morzem.

Jednakże brak tego twardego gracza i długoletniego bojownika za honor biało-niebieskich barw, Hakoah odczuwa boleśnie. Jej próbny mecz towarzyski, z mistrzem Austrji na rok 1926-27 Admirą, tylko z powodu słabej gry linji pomocy, a przedewszystkiem, Golda na środku, skończył się porażką 1:4.

Na meczu tym wyładowały się znowu, towarzyszące stale zawodom pewnych drużyn, stare już, lecz zawsze żyjące bolączki i antagonizmy. Na widowni kłótnie i harmider, staje się bezpośrednim powodem wykroczeń przeciw dyscyplinie ze strony graczy.

I tak Fried (Hakoah) ubliżył sędziemu linjowemu, lecz po przeproszeniu go mógł grać dalej. Natomiast Hausler ubliżywszy sędziemu, prowadzącemu słabo zawody, zmuszony został do opuszczenia boiska na stałe.

Fakty te, zarówno z widowni, jak i z boiska, nie wróżą nic dobrego na przyszłość.

Obecny mistrz Austrji, Admira, sądząc już z tego próbnego spotkania z Hakoahem, której napad grał koncertowo potrafi twardo i z powodzeniem bronić tytułu mistrza. Głównymi atutami, Admiry są: hart, wytrwałość aż do ostatniej chwili oraz towarzyszące jej od dłuższego już czasu szczęście w walce o mistrzostwo.

Inne zaś nie wymienione powyżej kluby nie pretendujące do tytułu mistrza, walczące jednak zawzięcie o lepszą pozycję w tabeli, będą dla tych czołowych zawsze twardym orzechem do zgryzienia.

A doświadczenie mówi tu samo za siebie, że potknięcie się wielkiego na małym jest najboleśniejsze i stale przynoszące przykre następstwa.

Naogół, w całym sportowym Wiedniu panuje silna wiara w lepszą przyszłość. Strategicy karowi zacierają już ręce na dobre żniwo, a zacierają je tem pewniej, bo strategici bojowi, t.j. kierownicy sportowi zapewniają ich o niepokonalności swych armji.

Ogół zaś widzów pragnie emocji, za które chętnie dostarczy środków niezbędnych do prowadzenia tej bezkrwawej wojny.

Jest jeszcze jedna warstwa społeczna która począwszy od obecnego sezonu sportowego, ma nadzieję zarobić na sporcie. W r. bowiem bieżącym rozpoczynają się rozgrywki o t. zw. środkowoeuropejski puhar z udziałem **Czechosłowacji, Węgier, Jugosławji i Austrji.**

Hotele, restauracje, koleje i w. i. przedsiębiorstw liczy na wielki przypływ obcych na zawody międzynarodowe, a co zatem idzie, na zbyt towarów, na zadzierzgnięcie przyjaźni, wymiany myśli i współpracę w licznych dziedzinach życia, graniczących ze sobą krajów.

Czy się to wszystko sprawdzi czy na dzieje nie okażą się złudnemi, pokaże najbliższa przyszłość gdy już w drugiej połowie października rozgrywki o puhar zostaną zakończone. Nie mniej jednak faktem niezbitym jest, że wiedeńczyk doby dzisiejszej, bez sportu i bez dreszczów jakie on przynosi, nie wgłębiając się w dalsze jego znaczenie nie mógłby formalnie żyć.

Ż-er.

Praga—Tokjo w aeroplanie.

Podpułkownik Jan Skala ze swym mechanikiem Tauferem przed odlotem z Pragi. — Samolot wyrobu czechosłowackiego S 16.

Kalendarzyk sportowy

na dziś i jutro.

W niedzielę w Łodzi odbędzie się cały szereg meczów o mistrzostwo Ligi okręgowej, między któremi nie brak będzie bardzo interesujących. O mistrzostwo Ligi Państwowej grać będą w Łodzi Turyści z Toruńskim Klubem Sportowym, drugi zaś klub łódzki w Lidze, Ł.K.S wyjeżdża do Warszawy na mecz z tamtejszą Polonją, która wystąpi w najsilniejszym składzie. W Łodzi rozegrane zostaną mecze następujące:

Sobota, dnia 20 sierpnia, boisko Ł. K. S. godz 16 Rapid — Hasmonea, boisko przy ul. Wodnej g. 17 Hakoah — Siła.

Niedziela, dn. 21.8 boisko Ł.K.S. godzina 9 ŁKS III — ŁTSG II; godz. 11 — ŁKS II — ŁTSG I; godz. 16 P.T.C. — G.M.S.; boisko przy ul. Wodnej godz. 11 Turyści II — Siła I ; godz. 16 Pogoń — S.S.K.M. (Chojny); boisko Burzy w Pabjanicach, g. 11 Rudzkie — T. S. Burza, boisko w Zduńskiej Woli, g. 15 — Sokół (Zd. Wola) — Policyjny K. S.; boisko Odrodzenia (Chojny) g. 16 Odrodzenie — Orkan; boisko w Kaliszu g. 11 Prosna — Union, mistrzostwo ŁZOPN.

Z meczów o mistrzostwo Ligi Okręgowej najciekawszym będzie mecz między drużyną ŁKS-u i ŁTSG. Drużyna ŁKS prowadzi obecnie w mistrzostwie nadwyżką jednego punktu nad ŁTSG, którą to jednak nadwyżkę traci nawet w wypadku nierozegranej. Ponieważ inne zespoły I Ligi są już stosunkowo słabsze i nie należy się spodziewać, by mogły wiele zaszkodzić drużynie ŁTSG, mecz ten należy uważać dla ŁKS-u za decydujący o mistrzostwie Ligi Okręgowej. Obie drużyny wystąpią w najlepszych składach.

Turyści grają z Toruńskim Klubem Sportowym w niedzielę o godzinie 17 na boisku D.O.K. IV (Plac Halera). Mecz bardzo ciekawy ze względu na dobrą formę obu drużyn. TKS po porażkach z Pogonią i IFC będzie chciał prawdopodobnie poprawić swe stanowisko w tabeli w mistrzowskiej, wobec czego należy się spodziewać ostrej walki o każdy punkt. Turyści, którzy sprawiali już niemiłe niespodzianki takim zespołom, jak Wisła, Pogoń, mogą obecnie również wystąpić do gry ze znaczną szansą zwycięstwa.

Prócz tego z innych dziedzin sportu odbędzie się na boisku DOK IV pięciobój kobiecy o mistrzostwo Łodzi, oraz szereg wycieczek kolarskich, organizowanych przez sekcje kolarskie różnych klubów. I tak: Makabi urządza wycieczkę do Bedonia (44 klm), Unja — do Łęczycy (78 klm), inne towarzystwa kolarskie wezmą udział w najpoważniejszej imprezie kolarskiej tego dnia — biego o nagrodę przechodnią miasta Łodzi na dystansie 100 klm. Bieg ten odbędzie się na szosie warszawskiej, ze startem i metą w Krzywiu.

Echa mistrzostw kolarskich w Kolonji.

Interwencja Min. Spraw Zagr. w sprawie zawodników polskich.

W „Expressie Wieczornym" ukazały się wyjaśnienia mistrza szosowego Polski Walińskiego, który podaje tam przyczyny wycofania się przedstawicieli Polski z biegu mistrzowskiego na 200 km. po przejechaniu zaledwie 20 klm.

Obecnie dowiadujemy się, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych, na podstawie informacji, zasięgniętych w tej sprawie w konsulacie polskim w Kolonji, wystosowało list do Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich, z zaznaczeniem, że wobec uszczerbku dla propagandy sportu polskiego, jaki przyniósł niefortunny występ naszych reprezentantów na mistrzostwach świata, Min. Spr. Zagr. pragnie, żeby zagranicę wysyłano jedynie sportowców odpowiednio do klasy zagranicznej przygotowanych, w przeciwnym bowiem razie wobec możliwości skompromitowania się, Min. Spr. Zagr. cofnie wszelkie ulgi paszportowe i kolejowe, przyznawane dotąd ekspedycjom sportowym.

Skoro weźmiemy pod uwagę wyjaśnienia Walińskiego, widocznem jest, że Polski Związek Towarzystw Kolarskich ponosi w tym wypadku dużą odpowiedzialność za to, że występ polskich kolarzy wypadł w porównaniu z zawodnikami innych krajów tak słabo.

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie wyniku meczów

Ł. K. S. — Polonja

Wynik końcowy ..... dla .....

Nazwisko ..... imię .....

Turyści — T. K. S.

Wynik końcowy ..... dla .....

Nazwisko ..... Imię .....

Adres .....

Obłąkańczy czyn lunatyka.

Owinięty w kołdrę, wyskoczył z trzeciego piętra i, spadając, zawisł na haku.

Hak nie wytrzymał ciężaru i lunatyk spadł, rozbijając sobie głowę o kamienie.

Łódź, 20 sierpnia.

Tajemniczy wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem w domu przy ulicy Wólczańskiej 166.

W kamienicy tej na trzeciem piętrze mieszka ślusarz Feliks Brzozowski z żoną i sublokatorem 25-letni Alfred Hugo Białosiewicz.

Brzozowska przed kilku tygodniami wyjechała na letnisko. W mieszkaniu pozostali tylko obaj mężczyźni.

Wczoraj o godzinie 10-ej wieczorem lokatorzy domu zaalarmowani zostali przeraźliwym krzykiem.

Gdy wybiegli na podwórze, oczom ich przedstawił się straszny widok.

Na ścianie domu na wysokości drugiego piętra wisiał jakiś mężczyzna owinięty w kołdrę. Widocznem było, iż szuka jakiegoś punktu oparcia, gdyż groził mu upadek na ziemię.

Nim zdołano mu przyjść z pomocą, nieszczęśliwy człowiek runął na podwórze, uderzając głową o kamienie.

Do nieprzytomnego wezwano pogotowie kasy chorych, które odwiozło go w stanie ciężkim do szpitala.

Był to sublokator p. Brzozowskiego, Alfred Hugo Białosiewicz.

Białosiewicz spał w pokoju na trzeciem piętrze, gdzie również znajdował się Brzozowski, który zbudził się dopiero ze snu, gdy usłyszał przeraźliwe krzyki.

Młodzieniec był lunatykiem. Sąsiedzi kilkakrotnie już widzieli go w nocy na dachu.

Przechadzał się, owinięty w kołdrę, na krawędzi dachu, spoglądając w górę.

Wypadek wczorajszy znajduje swoje wytłumaczenie w strasznej chorobie Białosiewicza.

Nieszczęśliwy młodzieniec prawdopodobnie w nocy podniósł się z łóżka i stanął na parapecie okna. Gdy stracił równowagę, spadając zaczepił się o hak na wysokości drugiego piętra.

W tej chwili uświadomił sobie straszne niebezpieczeństwo i począł wołać o pomoc. Było już jednak za późno.

Hak nie wytrzymał ciężaru i wygiął się.

Białosiewicz runął na ziemię, nim lokatorzy drugiego piętra zdążyli pochwycić go przez okno i wciągnąć do mieszkania.

Złodziej wyciąga magnesem

pieniądze ze skarbonki.

Poznań, 20 sierpnia.

W kościele pofranciszkańskim aresztowano 14-letniego Józefa Sulinowskiego i 16-letniego J. Wojciechowskiego w chwili, kiedy manipulując przy puszce ofiarnej, wyciągali zapomocą magnesu pieniądze metalowe.

Magistrat otrzymał dziś

dekret o nowych wyborach.

Co mówi o tem p. wiceprezydent Wojewódzki?

Łódź, 20 sierpnia.

Wiadomość, podana przez dzisiejszą „Republikę" o wyznaczeniu terminu nowych wyborów do rady miejskiej, wywołała w całem mieście wielkie zainteresowanie.

W celu zobrazowania opinji władz samorządowych zwróciliśmy się do wiceprezydenta miasta p. Wojewódzkiego, który udzielił nam następujących informacji:

— Jeszcze raz podkreślam to, o czem pisała dzisiejsza „Republika", że rozpisanie wyborów

nie jest identyczne z rozwiązaniem rady miejskiej

Rozwiązanie mogłoby nastąpić wówczas, gdyby koniecznem było sparaliżowanie działalności samorządu. Tymczasem w tym wypadku nie może być o tem mowy, nowe wybory są wynikiem upłynięcia jej kadencji.

Osobiście jestem zadowolony z takiego stanu rzeczy, gdyż frakcja moja pierwsza wystąpiła z wnioskiem o rozpisaniu nowych wyborów.

Narazie, aż do uprawomocnienia nowych wyborców praca w samorządzie będzie szła nadal trybem normalnym. Rada miejska obradować będzie do ostatniej chwili tak jak było zresztą w roku 1919-ym, gdy pierwszego kwietnia na jakiejś uroczystości zebrały się dwie rady: stara i nowa.

Obowiązkiem moim jako pełniącego obowiązki prezydenta miasta będzie dopilnowanie, ażeby wybory odbyły się najspokojniej i prawidłowo.

Jak się dowiadujemy dziś w godzinach porannych

MAGISTRAT OTRZYMAŁ JUŻ DOKUMENT,

nakazujący rozpisanie nowych wyborów do rady miejskiej na dzień 9-ty października, wysłany w dniu wczorajszym przez urząd wojewódzki.

Matka się truje

trucizna wypala oko dziecku.

Straszna tragedja w Białymstoku.

Z Białegostoku donoszą:

Mieszkanka Białegostoku 35-letnia Julja Jurczakowa wypiła w celu samobójczym esencji octowej.

Pięcioletni syn Jurczakowej zauważył, że matka pije truciznę i krzyknął na ojca, który się znajdował na podwórzu, że matka się truje.

Jurczak, 70-letni starzec, wbiegł do mieszkania i widząc, że żona jeszcze pije z flaszeczki, podbiegł do niej i uderzył ją w rękę, chcąc wytrącić flaszeczkę.

Tymczasem, flaszeczka, wypadając, spadła na znajdujące się na ręku Jurczakowej 15-miesięczne dziecko; esencja wylała się na dziecko i wypaliła mu oko. Matkę z dzieckiem odwieziono do szpitala.

Wóz z końmi pod lokomotywą.

Warszawa, 20 sierpnia

O godz. 10.45 rano na torze kolejowym między Pruszkowem a Włochami najechał pociąg osobowy na przejeżdżający wóz z końmi. Woźnica został śmiertelnie ranny, konie zabite na miejscu, wóz zaś roztrzaskany.

Echa tragedji w hotelu Polskim.

Dziś rano zmarła w szpitalu

nieznanego nazwiska kobieta, która wczoraj popełniła zamach samobójczy.

Łódź, 20 sierpnia.

Dzisiejsza „Republika" przyniosła wiadomość o strasznem samobójstwie młodej kobiety, która wyskoczyła na bruk uliczny z okna drugiego piętra hotelu Polskiego przy ulicy Piotrkowskiej 3.

Wezwane do niej pogotowie stwierdziło pęknięcie czaszki i przewiozło ją do szpitala Poznańskich.

Denatka w dniu dzisiejszym zmarła.

Do hotelu przybyła ona w trzy godziny przed popełnieniem strasznego czynu z p. Walentym Świderskim, aptekarzem z Warszawy.

Zajęli oni pokój nr. 17 na drugiem piętrze i kazali sobie podać wódkę i likiery.

Około godziny czwartej ogarnął ją jakiś szał.

P. Świderski ofiarował jej banknot pięćsetzłotowy, który podarła na drobne kawałki.

Gdy aptekarz, na skutek jej prośby na kilka minut wyszedł z numeru, popełniła samobójstwo.

P. Świderski nie zna nazwiska swej przygodnej znajomej.

Przyjechał on na kilka dni do Łodzi, a ponieważ wkrótce ma iść na ćwiczenia wojskowe, postanowił w naszem mieście wesoło się zabawić.

W hotelu „Savoy" zapoznał się z młodą niewiastą bardzo przystojną i elegancką. Po kilkudniowej znajomości zaproponował jej, by wspólnie udali się do hotelu Polskiego.

Zgodziła się na to chętnie.

Była w doskonałym humorze i p. Świderski nie wie, co ją mogło skłonić do popełnienia samobójstwa.

Dochodzenie policyjne dotychczas tylko ustaliło, że pochodzi ona z Pabjanic.

Z powodu likwidacji zupełna wyprzedaż **Płyt, gramofonów** oraz **instrumentów muzycznych**

„POLTON" PIOTRKOWSKA 47

Ceny najniższe! WIELKI WYBOR PŁYT!

GRAMOFONY, PATEFONY krajowych i zagranicznych firm od zł. 80.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztucane, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po poł.

Znaczki pocztowe

625 rozmaitych, prawdziwych gwarantowanych, doskonały katalog tylko 9 zł. Bogato ilustrowany cennik **bezpłatnie.**

Goldberger & Cie, Luzerna (Szwajcarja)

Dr. med. **L. Prybulski** Zawadzka № 1. Telefon № 25-38, **powrócił.** Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa, promieniami Röntgena, Przyjm. od 9-2 i 5-8 Dla pań od 4—6. Oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **BRAUN** Południowa № 28 tel. 40-26. **powrócił.** Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa Przyjmuje **od 9 do 11 rano i od 5—8 w.**

Lekarz-dentysta **F. Horowicz** przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294. codziennie od godz 2—7 wiecz.

Poszukuję lekomobile do 10 atmosfer w dobrym stanie Kupię zaraz za gotówkę. Oferty składać przy ulicy Piotrkowskiej № 60 Wiadomość u mechanika J. Jarowski sd

Ładny słoneczny **pokój** frontowy w śródmieściu z niekrępującem wejściem dla izraelity-tki do wynajęcia. H. Kolm, Narutowicza 31 p

Potrzebny stolarz zdolny na garderoby z m. Aleksandrowa. Wiadomość: Łódź, Bałuty ul. Zielona 18, Janicki. p

LAUREATKA moskiewskiego konserwatorjum **wznowiła lekcje gry fortepjanowej** Przyjmuje od 10 - 12 i od 2—5 Wschodnia 72, m. 19 m

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37, w podwórzu, 3-e wejście

Skradziono 2 weksle: 1) na 500 zł. wyst i zlec. Gralewskiego pł. 15/4 b.r., 2) na 200 zł. wyst. i zlec. Wojciecha Szwajkowskiego pł. 20/4 b. r. Ostrzega się przed nabyciem. Kubiak Franciszek wieś Wilanów B. pow. Brzeziny. gm. Dobra p

Kowalska Krystyna zgubiła paszport wyd. przez Komisarjat Lodzi 21

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wierz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak, W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Burman.